

Kolejarze DOKP-Łódź witają swe święto nowymi osiągnięciami

Łódzkie dworce i stacje DOKP — Łódź przybrały odświętny wygląd. Zostały one przystrojone sztandarami, transparentami i zieloną.

Ze wszystkich węzłów, stacji, parowozowni i odcinków drogowych napływają meldunki o zwycięstwach i przedterminowym wykonaniu zobowiązań podjętych na cześć Dnia Kolejarza. Pomyślna realizacja zobowiązań przyczyniła się w poważnym stopniu do usprawnienia pracy transportu kolejowego i do obniżki kosztów własnych.

Piękne wyniki uzyskali pracownicy zatrudnieni przy budowie kolei elektrycznej Kozłowski — Łódź — Fabryczna oraz przy budowie drugiego toru na trasie Łódź — Kalisz — Zgierz, którzy przed terminem zameldowali o wykonaniu zobowiązań.

W pełnej realizacji swe zobowiązania kolejarze kutnowscy. M. in. pracownicy warsztatu parowozowego ukończyli przed terminem naprawę rewizyjną jednego parowozu. Poważnym osiągnięciem może się pochwalić załoga parowozu Pt 47-130 ze starszym maszynistą Kamińskim, która przy opalaniu parowozu zużyła około 60 proc. mułu węglowego.

Zwyczajowo wykonuje zobowiązania służba manewrowa Łodzi i Kalisza, która walczy o bezawaryjne przebieganie 40 tys. wagonów.

W Łodzi — Karolewie wyróżnił się monter Czesław Stencel, który wraz ze swą bratnią wykonał podjęte zobowiązania na 13 dni przed terminem i osiągnął 160 proc. normy.



Znaczne oszczędności węgla uzyskali kolejarze z Kozłowski. M. in. drużyna parowozu TY 246-42 w składzie

Dalszy ciąg na str. 2

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 216 (3158) ROK X

ŁÓDŹ, SOBOTA 11 NIEDZIELA 12 WRZESNIA 1954 ROKU

CENA 15 GR

Fiasko układu o EWO stanowi poważny cios dla polityki tworzenia agresywnych, militarnych ugrupowań

POWIAT ŁASK
pierwszy w woj. łódzkim
WYKONAŁ
90 proc. rocznego
PLANU
dostaw zboża

Dnia 10 bm. powiat Łask zameldował o przekroczeniu 90 proc. rocznego planu dostaw zboża. Tym samym chłopcy z tego powiatu, którzy w całości wywiązali się z obowiązku dostawy dla państwa zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni są od miarek i odsypów.

Oświadczenie Ministerstwa
Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA, 10. 9.
Agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło 30 sierpnia przytaczającą większość głosów układ paryski, przewidujący utworzenie z sześciu państw zachodnio-europejskich — Francji, Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga — zamkniętego ugrupowania militarnego w postaci tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”. Jak wiadomo, pod szyldem wspomnianej „wspólnoty” kryły się plany zmierzające do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej, co stanowi bezpośrednią groźbę dla narodów Europy.

Fiasko planów utworzenia wspomnianego ugrupowania państw jest doniosłym wydarzeniem w życiu politycznym Europy. Fakt ten świadczy, jak silna jest w Francji świadomość niebezpieczeństwa związanego z przekształceniem Niemiec z chodzącym w państwo militarystyczne, którego losy znalazły się w rękach odwoławców niemieckich. Fiasko to dowodzi również, na jakiej wysokości stanęły siły patriotyczne Francji, które w utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej” słusznie spostrzegły śmiertelną groźbę dla bezpieczeństwa państwa francuskiego, groźbę dla jego niepodległości. W związku z tym wystarczy stwierdzić, że w wypadku zaakceptowania układu paryskiego, Francja zostałaby pozbawiona swej armii narodowej ze wszystkimi wypływającymi z tego dla niej jako wielkiego mocarstwa konsekwencjami.

Podstawowym zadaniem wspomnianego ugrupowania państw było utworzenie tzw. „armii europejskiej”, której główną siłą uderzeniową stałaby się siła zbrojna zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich, z byłymi generałami hitlerowskimi na czele. Sytuacja taka stanowiłaby poważne niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, a przede wszystkim dla państw sąsiadujących z Niemcami, państw, w stosunku do których polityczni niemieccy zawsze potrafili znaleźć pretekst do napadów.

Doświadczenia historii uczą, że militarystyczne Niemcy stanowią bezpośrednią groźbę przede wszystkim dla Francji, która już nieraz była jedną z pierwszych ofiar agresji niemieckiej.

Usiłując oszukać narody, w tym również naród francuski, zwolennicy „europejskiej wspólnoty obronnej” przed-

Dokończenie na str. 2

Uroczystości
w 15 rocznicę śmierci
Mariana
Buczka

W 15 rocznicę śmierci Mariana Buczka, w Olsztynie, gdzie znajduje się jego mogiła, społeczeństwo uczciło pamięć bohatera.

Obecni byli przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR z członkiem KC PZPR — Adamem Dolińskim na czele. Do zgromadzonych przemówił i sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — tow. Jerzy Pryma. Zebrani uczcili chwilą ciszy pamięć wielkiego rewolucjonisty. Trzykrotną salwą oddał hołd poległemu bohaterowi kompania honorowa WP.

Pionierzy zetempowskiego zaciągu

W Zakładach Przemysłu Zetempowskiego im. Wiosny Ludów każdy robotnik zna zetempowców Ryszarda Steca i Zenona Dróżdza. Rysiek i Zenek pracują w wydziale remontowym. Przyjeżdżali do zakładu ze wsi, z ekipą robotniczą, dojeżdżającą do gminy Dobra. Uczą się ślusarskiej roboty.

Rysiek i Zenek do wczorajszego dnia myśleli o tym, że wkrótce zaczną pracować jako ślusarze w GOM. Wczoraj zmienili jednak decyzję. Na wieść o apelu Zarządu Głównego ZMP, takie oto pismo skierowali do zarządu zakładowego Związku Młodzieży Polskiej.

„Odpowiadając na apel Zarządu Głównego ZMP, zgłaszamy swe kandydatury do zaciągu pionierskiego. Prosimy o skierowanie nas na najtrudniejsze odcinki w rolnictwie. Chcemy swą pracą pomóc w realizacji wskazań i uchwał II Zjazdu partii.

Prosimy o przychylne załatwienie naszej prośby”.

Rysiek Stec pochodzi z woj. lubelskiego, z pow.

Potęga Przyjaźni



Kiedy podjeżdża się do Warszawy, z daleka, z odległości kilkudziesięciu kilometrów, rysuje się piękna sylwetka Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina — dar narodów radzieckich dla narodu polskiego, symbol wieczystej przyjaźni radziecko-polskiej. Już tylko widząc dzieła nas od dnia, kiedy na największym placu naszej stolicy — na placu Stalina — przed wykończonym Pałacem Kultury i Nauki będziemy mogli świecić nasze święta narodowe, nasze zwycięstwa w walce o coraz lepsze życie wszystkich ludzi pracy w Polsce, o coraz silniejszą naszą Ojczyznę.

Tak jak dotychczas, gdy będziemy notować każdy nowy sukces, myśl nasza biec będzie ku przyjaźni radzieckiej, którzy mają tak potężny udział w naszych osiągnięciach. Nie ma dosłownie dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, w której pomoc, przyjaźń i przykład pierwszego, na świecie kraju zwycięskiego socjalizmu nie wspierałyby wysiłków ludzi pracy w Polsce.

Któż jeśli nie Związek Radziecki — zwycięzca naszego kraju — dopomógł ludowi pracującemu ująć władzę w swe ręce? Czy mogliśmy zbudować swe państwo w sprzyjających warunkach od Bugu do Odry i od Karpat do Bałtyku, gdyby granice tych nie zagwarantował wielki Kraj Rad? A pomoc w chlebie, w łuszczykach, w siurkach i maszynach już od pierwszych dni naszej wolności? Tylko przyjaźń związana z narodem polskim braterskim ideą i krwi przelanej w obronie wolności mógł tyle dobrego uczynić naszemu krajowi. Tylko komunistyczna partia wielkiego Kraju Socjalizmu mogła wskazać nam nieomylną drogę budowania socjalizmu w mieście i na wsi i stworzenia nowej, socjalistycznej kultury. Kraj Rad wznosił w sercach naszych coraz większy, coraz wspanialszy pomnik braterstwa.

Naród polski wielką odczuwa wdzięczność dla narodu radzieckiego i wielką żywi do niego miłość. Szczególnie gorąco daje wyraz tym uczuciom rokrocznie jesienią, w Międzynarodowy Dzień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W miastach tym analizujemy naszą pracę w każdej dziedzinie naszego życia, opowiadaliśmy nowe doświadczenia produkcyjne na świecie techniki i kultury radzieckiej.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ma dla nas wyjątkowe znaczenie. Przypada on bowiem na okres naszego dziesięciolecia, dziesięciolecia Polski Ludowej. I gdy podsumowujemy nasz bilans dziesięciolecia — to pamiętamy takich kilka prostych, a wielkich swą wymową liczb:

W ramach umowy polsko-radzieckiej z 1948 roku, rozszerzonej w roku 1950, Związek Radziecki dostarcza nam na dogodnych dla nas warunkach kredytowych kompletnych urządzeń dla 57 fabryk, zakładów maszynowych, hutniczych, chemicznych, przędzalni itp.

Nasze obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim wzrosły od 1945 roku ośmiokrotnie.

nie I stanowią jedną trzecią zagranicznych obrotów handlowych Polski.

70 proc. zagarniętych, 60 proc. spychaczy, 20 proc. koparek, ponad 20 proc. dźwigów pracujących w naszych zakładach budowlanych stanowią maszyny importowane z Kraju Rad.

Ale liczbami nie daje się wyrazić całą pomoc udzielaną nam przez Związek Radziecki. Bo nie da się ująć w liczby pomoc techniczną, z której tak obficie korzystamy. Nie da się ująć w cyfry doświadczenie, jakie nam przekazują inżynierowie, majstrowie i robotnicy radzieccy, uczący polskich towarzyszy nowoczesnej techniki. I nie da się ująć w cyfry pomoc, jakiej udziela radziecka nauka i sztuka polskiej nauce i sztuce. Wzajemne wizyty uczonych i artystów, wyjazd polskiego teatru na występy do Związku Radzieckiego, oto jeden z niezliczonych przejawów naszej przyjaźni.

Jesteśmy w ważnym etapie budownictwa socjalistycznego. Dotychczasowe osiągnięcia pozwalają nam realizować nakreślony przez II Zjazd partii program szybszego podnoszenia dobrobytu i kultury najszerszych mas naszego narodu. Wiemy, że program ten wykonamy, a w pewności tej utwierdza nas również słowa Marszałka Bułganina, który powiedział na akademii lipcowej: „Naród polski może być przekonany, że rząd Związku Radzieckiego również nadal rozszerza będzie współpracę gospodarczą i kulturalną między naszymi krajami i udziela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjaźni pomocy w dziele utrwalania jej niepodległości i bezpieczeństwa”.

Zagadnienia bezpieczeństwa i pokoju — to problemy, którymi żyje cały naród polski. Bo od trwałego pokoju zależy szybkość, z jaką urzeczywistniać będziemy nasze plany coraz lepszego i coraz kulturalniejszego życia w Polsce. I dlatego nie szczędzimy sił, by pracą naszą wzmocnić potęgę światowego obozu pokoju, obozu, któremu przewodzą niezwyklicy Związek Radziecki. I dlatego tak gorąco popieramy radzieckie propozycje zorganizowania systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Systemu, który raz na zawsze uwolni życie nasze od niepokojów o los naszych dzieci i o losy naszego budownictwa.

Związek Radziecki liczy w naszym kraju przyjaciół na miliony. Miliony Polaków daje wyraz swej miłości i wdzięczności do Związku Radzieckiego przez uczestnictwo w Tosięściu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Każdego roku w Międzynarodowy Dzień Przyjaźni nowe i nowe tysiące Polaków powiększa szereg TPP-R. Nasze hasło w tym roku brzmi: „Każdy członek organizacji masowej — członkiem TPP-R”. Bo każdy członek organizacji masowej, każdy Polak, miliący swój kraj ojczyznę, który pragnie Polski silnej, bezpiecznej i dostatniej, pracą swą wznosi wielki gmach socjalizmu, gmach, w którego budowie bezcenna pomoc okazuje nam Związek Radziecki.

by pracowały u nas maszyny, kombajny, traktory, by wszystkie ziemie były zagospodarowane. Pojadę więc przeorywać zagony, aby więcej było produktów rolnych.

Zenon Dróżdź zna również dobrze pracę na wsi. Ślusarskiej roboty uczył się od niedawna. Przedtem pracował w gospodarstwie swych rodziców, w gromadzie Dobra. Zna jednak już zespółową pracę, gdyż pracował 9 miesięcy w PGR w Purzynie, w woj. szczecińskim.

Zrezygnowałem wówczas z pracy w PGR, choć dużo już umiałem. Pociągali mnie maszyną, ślusarstwem, dlatego przyjechałem do fabryki do Łodzi. Teraz jednak rozumiem, że trzeba wracać na wieś — gdy partia wołuje. I cieszę się, że znam ślusarkę. Na odłogi, na ugor — ruszą wkrótce maszyną, więc przyszedł się tam. Będę mógł połączyć pracę na roli z pracą przy ukończonych maszynach.

Taka jest postawa młodzieży z zaciągu ZMP-owskiego, która wzorem komсомолców wyjedzie wkrótce zagospodarować ugory, pastwiska i łąki.

Regulamin III Konkursu pt. „Co wiesz o Kraju Rad?”

1. Udział w konkursie mogą brać WSZYSTCY Czytelnicy „Głosu Robotniczego”.
2. Konkurs będzie polegał na rozwiązywaniu zadań, zamieszczonych w „Głosie Robotniczym”. Zadań tych będzie 18. Każde z nich zostanie oznaczone kolejnym numerem od 1 do 18. W okresie trwania konkursu każdy numer naszej gazety będzie zawierał jedno zadanie.
3. Pierwsze zadanie konkursowe ukaże się w numerze „Głosu Robotniczego” z dnia 13 września br. Następne będą zamieszczane w kolejnych numerach naszej gazety.
4. Po zakończeniu druku zadań konkursowych, zostanie umieszczony w „Głosie Robotniczym” specjalny arkusz konkursowy, zawierający 18 rubryk. Do rubryk tych należy wpisać rozwiązania 18 zadań. Każdy uczestnik konkursu ma prawo nadesłać tylko jeden arkusz konkursowy z rozwiązaniami zadań.
5. Arkusz konkursowy należy wyciąć z gazety, wypełnić czytelnym piśmem, a następnie przesłać lub złożyć osobiście w redakcji „Głosu Robotniczego” Łódź, ul. Piotrkowska 96. Na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs”.
6. Termin nadsyłania rozwiązań — do dnia 15 października 1954 r. włącznie (decyduje data stempla pocztowego).
7. Wśród wszystkich Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania (co najmniej 15 zadań) zostanie rozlosowanych wiele cennych nagród. Rozwiązania wyróżniające się pomysłowością i atrakcyjnym ujęciem będą specjalnie premiiowane.
8. Dla informacji uczestników konkursu publikować będziemy szczegółowe wykazy nagród.
9. Losowanie nagród będzie miało charakter publiczny i odbędzie się w dniu 24 października br.
10. Wyróżnienie nagród rozpocznie się w dniu 31 października br. i będzie połączone z wielką imprezą artystyczno-rozrywkową dla uczestników konkursu.

„Stary”
na eksport

Samochód „Star-20” wystawiany był już na kilku wystawach zagranicznych, ostatnio m. in. na wystawie w Izmirze (Turcja). O zainteresowaniu, jakie wózek ten wywołał wśród zwiedzających wystawę, świadczy fakt, iż nasi przedstawiciele byli często zapraszani przez przedstawicieli państw Środkowego Wschodu o możliwości kupna „Starów”.

Poza dotychczas eksportowanymi 3,5-tonowymi samochodami „Star-20”, w roku przyszłym mamy zamiar eksportować „Star-52”, „Star-ki”, autobusy „Star-52”, samochody pożarnicze, motocykle itp.

Rośnie wielki piec nr 2 w hucie im. Lenina

KRAKÓW NOWA — HUTA, 10. 9.
Dzień i noc dymi pierwszy wielki piec w hucie im. Lenina. Płyną z niego nieprzerwaną strugą dziesiątki ton cennej surowicy.

Podczas gdy załoga pierwszego wielkiego pieca stara się o rytmiczną realizację planów produkcyjnych, brigady budowlane współzawodniczą o dotrzymanie terminów robót przy wznoszeniu wielkiego pieca nr 2 i wielu obiektów pomocniczych. Rejon wielkopięcowy w hucie im. Lenina zmienia swoje oblicze niemal z każdym tygodniem.

Pancerz pieca został już ustawiony. Obecnie zakłada się instalację chłodniczą na całej wysokości pieca. Trwa również wybrukowanie pieca. Wybrukowanie trzonu została zakończona.

W rejonie nagrzewnic odbywa się montaż konstrukcji tzw. zimnego dmuchu, zaś przy elektrofiliach brigady monterkie przystąpiły do montażu konstrukcji na wysokości glocki.

Równocześnie ze wznoszeniem pieca trwają roboty przy budowie mostów przeładunkowych i pochylonych.

DZIŚ 6 STRON

OŚWIADCZENIE

Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

Clag dalszy 1 ze str.

niemieckiej, to, jak wykazuje doświadczenie, militariści niemieccy rwa na strzępy wszelkie podpisyne przez siebie porozumienia, o ile stawały się im przeszkodą na drodze realizacji ich agresywnych planów.

Wskreszenie militarystyki niemieckiej i wciągnięcie zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich do ugrupowania militarnego spotęgowałoby niebezpieczeństwo groźbę nowej wojny w Europie, a tym samym groźbę nowej wojny światowej.

Wystarczy sięgnąć do historii Europy, choćby tylko o ostatnich 50 lat, aby przekonać się, że militariści Niemcy dwukrotnie w tym czasie rozpętały wojnę, która przyniosła narodom europejskim straszliwe cierpienia. Poranne tych ciężkich doświadczeń narody państw europejskich, w tym również naród francuski, przyjęły plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” jako groźbę nowej wojny ze wszystkimi jej niebezpieczeństwami. Te obawy narodem europejskich, które dopiero niedawno przeżyły drugą wojnę światową, są zupełnie zrozumiałe, albowiem nowa wojna pociągnęłaby za sobą nieporównanie większe ofiary materialne i ludzkie niż wojny poprzednie. Należy to tym bardziej podkreślić, w związku z pojawieniem się broni atomowej i wodnorodowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady. Szczególnie zrozumiałe jest zaniepokojenie przejawiane przez narody, które zamieszkuje najgłębsze zaludnione rejony Europy, gdzie na stosunkowo ograniczonym terytorium skoncentrowane są żywotne ośrodki państw, a więc m. in. największe miasta, ich historycznymi i kulturowymi relikwiami i duchem.

Zwolennicy polityki wstręszania militarystyki niemieckiej usiłują przedstawić sprawę w takim świetle, jak gdyby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego bloku militarnego państw zachodnich zmniejszały pożytek mocarstw zachodnich w rozmowach ze Związkiem Radzieckim w kwestii niemieckiej. Podobne twierdzenia pozostawiają jednak wszelkie podstawy. W rzeczywistości sprawa przedstawia się wbrew odwrotności. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich i wciągnięcie ich do takiego czy innego ugrupowania militarnego stwarzała przeszkodę nie do pokonania na drodze do zjednoczenia Niemiec, a więc uniemożliwiała osiągnięcie odpowiedniego porozumienia w sprawie niemieckiej. Oznacza to, że jednolity naród niemiecki byłby nadal podzielony na dwie części na czas nieokreślony, co samo przez się stwarza niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju w Europie, ponieważ już fakt, że jest to sprzeczne z interesami i naturalnymi dążeniami narodu niemieckiego do zjednoczenia narodowego.

Plasko układy o „europejskiej wspólnoty obronnej” stanowią niewątpliwie poważny cios dla polityki tworzenia zarówno w Europie, jak i innych rejonach świata agresywnych, militarystycznych ugrupowań państw, polityki, której inspiratorami są koła rządzące USA. Byłoby jednak błędem sądzić, że po tej porażce autorów i zwolenników tego rodzaju polityki, spowodowanej odważnym aktem Francuzów, wolno narodom ostać się swą czujność wobec kłamstw wrogów pokoju.

Jak wiadomo, już obecnie otwarcie sprzeciwiają się nowe plany wstręszania militarystyki niemieckiej. Oficjalne koła mocarstw zachodnich rozwijają gorączkową działalność, usiłując jak najszybciej porozumieć się w sprawie przeprowadzenia rokowań w celu opracowania nowego planu włączenia Niemiec zachodnich do militarnego bloku państw zachodnich. Usiłując skłonić zamiast „europejskiej wspólnoty obronnej” jakąś nową kombinację państw zachodnich, tym razem z udziałem Anglii, co umożliwiłoby remilitaryzację Niemiec zachodnich — koła rządzące mocarstw zachodnich równocześnie starannie przemilczają propozycje radzieckie z 24 lipca i 4 sierpnia br. dotyczące problemu niemieckiego i utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W planach wskrzeszenia militarystyki w Niemczech zachodnich szczególnie miejsce przynależy sił projektowi wciągnięcia Niemiec zachodnich bezpośrednio do bloku północno-atlantycznego, aby

utorować w ten sposób drogę do ich remilitaryzacji. Ci, którzy wysuwają podobne plany, nie ukrywają, iż są one potrzebne, aby ominąć przeszkodę, jakie napotkali we Francji zwolennicy od dawna już skompromitowanej polityki „z pozycji siły”. Innymi słowy chodzi o to, aby tym razem zamiast jednego agresywnego ugrupowania militarnego w postaci „europejskiej wspólnoty obronnej” zmontować inne tego rodzaju ugrupowanie z udziałem zremilitaryzowanych Niemiec zachodnich i w ten sposób oszukać Francuzów nowym układem, którym pragnie się ugrupowanie to zamaskować.

W związku z tym należy już teraz oświadczyć, że niezależnie od sztytu, pod jakim ukrywać się będą plany wskrzeszenia militarystyki niemieckiej — ich realizacja nieuchronnie doprowadzi do przekształcenia Niemiec zachodnich w ognisko nowej wojny i do dalszego pogłębiania obecnego rozłamu Niemiec.

Tymczasem interesy bezpieczeństwa Europy, podobnie jak interesy narodu niemieckiego, wymagają, aby problem niemiecki został rozwiązany na podstawie utworzenia jednolitego, mitygującego pokój i demokratycznego państwa niemieckiego, jak przewidują to odpowiednie porozumienia między mocarstwami.

Nie można powiedzieć, że możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie niemieckiej została już wyczerpana. Biorąc pod uwagę te właśnie okoliczności, rząd radziecki zaproponował rządowi Francji, Anglii i USA zwołanie w sierpniu — wrześniu br. nowej konferencji czterech mocarstw i rozpatrzenie na tej konferencji problemu niemieckiego. Odpowiedź rządów trzech mocarstw na te propozycje dotychczas nie wpłynęła.

Odrzucenie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o „europejskiej wspólnoty obronnej” raz jeszcze wykazało, jak obca jest interesom narodów polityka tworzenia w Europie przeciwstawnych sobie militarnych ugrupowań państw. Uchwała parlamentu francuskiego, który mimo brutalnego obecnego nacisku odrzucił wspomniany układ, jest głęboko patriotycznym aktem, podyktowanym wymogami zapewnienia Francji prawdziwego bezpieczeństwa, zachowania jej niezawisłości narodowej. Te narodowe interesy Francji pokrywają się i nie mogą nie pokrywać się z wymogami zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Z tego też powodu wspomniana uchwała parlamentu francuskiego została z zadowoleniem powitana przez tych wszystkich, którzy nie słowem, lecz czynem bronią pokój i bezpieczeństwa narodowego.

Interesy zapewnienia bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego wymagają, aby zamiast montowania zamkniętych ugrupowań militarnych w Europie, stworzono system bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju społecznego. Celem tego systemu jest zapewnienie przez Związek Radziecki projektu „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie” i zwołanie konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia odpowiednich propozycji.

Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zawarcie w tym celu układu ogólnoeuropejskiego z udziałem Niemiec wschodnich i zachodnich, zaś po zjednoczeniu — jednolitych Niemiec ułatwiłoby rozwiązanie problemu niemieckiego na podstawie zjednoczenia narodowego Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach. Odpowiadałoby to interesom bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym również i Francji, której losy jako wielkiego mocarstwa są nierozdzielnie związane z losami Europy jako całości. Jedynie pokojowy rozwój Europy i utworzenie jednolitych i mitygujących pokój Niemiec zapewni Francji godne wielkiego mocarstwa miejsce wśród innych wielkich mocarstw. Przeciwnie, Europa, w której istniałyby przeciwstawne sobie bloki militarne i militarystyczne Niemcy zachodnie w jej sercu — oznaczałaby wprowadzenie Francji do roli drugorzędnej państwa. Związek Radziecki zawsze wypowiadał się i nadal się wypowiada za silną i niezależną Francją, ponieważ tylko taka Francja, ponieważ tylko taka Francja, jest ważnym czynnikiem utrzymania pokoju w Europie i na całym świecie.

Doświadczając konferencji genewskiej, która wniosła poważny wkład w dzieło osłabienia napięcia międzynaro-

dowego, raz jeszcze wykazuje, że jeśli zainteresowane państwa rzeczywiście tego pragną, istnieją możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawach nieuregulowanych, odpowiadających interesom utrwalenia pokoju.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to również w przyszłości będzie on czynił wszystko, co jest możliwe, w celu osiągnięcia porozumienia w nie rozwiązanych sprawach międzynarodowych, w tym również w sprawie Niemiec, systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zakazu broni atomowej i wodnorodowej oraz redukcji zbrojeń państw, w celu dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

Naród francuski spieszy z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi w Algierze

PARYŻ, 10. 9.

Na wiadomość o katastrofalnym trzęsieniu ziemi w Algierze, rząd uznał za obowiązek 10 września za dzień żałoby narodowej. W całej Francji opanowała żałoba. W gmachach państwowych ogłoszono również żałobę na francuskich obszarach zamorskich. Wszystkie dzienniki zamieściły na pierwszych stronach dramatyczne opisy żywiołowej katastrofy.

Sekretariat Francuskiej Partii Komunistycznej przesłał natychmiast do Komunistycznej Partii Algieru braterskie wyrazy współczucia i przekazał kwotę 100 tysięcy franków jako pierwszą pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi. Jak powiedział, że blok pod nazwą SEATO pomyślał, że jedno z ogniw łańcucha „o-

Jak donosi Agencja Nowych Chin, 9 września Centralna Ludowa Rada Rządowa na 34 posiedzeniu rozpatrzyła i zatwierdziła popartym projektem konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej. Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Przedstawiciele opinii publicznej USA piętnują politykę rządu

NOWY JORK, 10. 9.

Tygodnik „Nation” opublikował w ostatnim numerze artykuł redakcyjny pod znanym tytułem: „Nasza szanowana polityka zagraniczna”.

W artykule tym tygodnik, nawiązując do konferencji w Manili, w sprawie paktu SEATO, stwierdza m. in.: „Zlekceważyliśmy ostrzeżenia Nehru, podobnie jak nie liczyliśmy się z ostrzeżeniami Herriota w sprawie EWO. Próba zmontowania azjatyckiego sojuszu wojskowego wbrew woli największych krajów Azji jest równie daremna, jak próba zmontowania armii europejskiej z udziałem Bonn wbrew woli Francji. Jeśli łatwo było powiedzieć flako EWO, to nie o wiele trudniej jest również przewidzieć, jak potęgą na opozycję powstaną w tej Europie niekomunistycznej przy jakiegokolwiek próbie amerykańskiego w kierunku bezpośredniego uzbrojenia Niemiec.”

Stonkski USA z Hiszpanią faszystowską kosztowały Stany Zjednoczone sympatię milionów ludzi na całym świecie. Dwustronny układ z Niemcami bynajmniej nie przysporzył nam popularności. Układ taki oznaczałby ostateczny rozpad sojuszu zachodniego. Musimy ponownie zbadać możliwość osiągnięcia porozumienia z Rosją i z Niemcami i musimy wreszcie zrezygnować z naszego absurdalnego sprzeciwu w sprawie dopuszczenia Chin komunistycznych do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rokowania, które nie zakładają poddania się dyktatowi, rokowania „z pozycji siły” — oto czego nam trzeba. Rozwój dyktatu jest bardziej niż kiedykolwiek koniecznością podjęcia nowej próby w sprawie spotkania wielkiej czwórki”.

Ukazyjący się w mieście York (stan Pensylwania)

Agresywny blok SEATO pod ogniem krytyki prasy azjatyckiej

DELHI, 10. 9.

Prasa hinduska w dalszym ciągu ostro krytykuje pakt SEATO, podpisany ostatnio w Manili pod pretekstem „obrony” Azji południowo-wschodniej.

„Hindustan Times” z dnia 10 września stwierdza, że pod wieloma względami pakt ten odchyła się od ustalonych zasad polityki międzynarodowej. Najbardziej uderzającą rzeczą w tym układzie — pisze dziennik — jest fakt, że zajmuje się on sprawami krajów, których większość nie ma z nim nic wspólnego, i że został on podpisany przeważnie przez państwa położone daleko od tej strefy. Pakt SEATO stanowi naruszenie porozumień genewskich w sprawie Indochin, gdyż jego postanowienia mają się stosować do Kambodży, Laosu i południowego Wietnamu.

„Statesman” pisze, że SEATO jest organizacją, która zrodziła się w „duszej atmosferze Manili”. „Statesman” zwraca uwagę na wypowiedziane w Delhi przypuszczenia, że blok pod nazwą SEATO pomyślał, że jedno z ogniw łańcucha „o-

Zatwierdzenie projektu konstytucji Chińskiej Republiki Ludowej

Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Projekt ten przedstawiony zostanie do rozpatrzenia I sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych.

Przedstawiciele opinii publicznej USA piętnują politykę rządu

NOWY JORK, 10. 9.

Tygodnik „Nation” opublikował w ostatnim numerze artykuł redakcyjny pod znanym tytułem: „Nasza szanowana polityka zagraniczna”.

W artykule tym tygodnik, nawiązując do konferencji w Manili, w sprawie paktu SEATO, stwierdza m. in.: „Zlekceważyliśmy ostrzeżenia Nehru, podobnie jak nie liczyliśmy się z ostrzeżeniami Herriota w sprawie EWO. Próba zmontowania azjatyckiego sojuszu wojskowego wbrew woli największych krajów Azji jest równie daremna, jak próba zmontowania armii europejskiej z udziałem Bonn wbrew woli Francji. Jeśli łatwo było powiedzieć flako EWO, to nie o wiele trudniej jest również przewidzieć, jak potęgą na opozycję powstaną w tej Europie niekomunistycznej przy jakiegokolwiek próbie amerykańskiego w kierunku bezpośredniego uzbrojenia Niemiec.”

Stonkski USA z Hiszpanią faszystowską kosztowały Stany Zjednoczone sympatię milionów ludzi na całym świecie. Dwustronny układ z Niemcami bynajmniej nie przysporzył nam popularności. Układ taki oznaczałby ostateczny rozpad sojuszu zachodniego. Musimy ponownie zbadać możliwość osiągnięcia porozumienia z Rosją i z Niemcami i musimy wreszcie zrezygnować z naszego absurdalnego sprzeciwu w sprawie dopuszczenia Chin komunistycznych do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rokowania, które nie zakładają poddania się dyktatowi, rokowania „z pozycji siły” — oto czego nam trzeba. Rozwój dyktatu jest bardziej niż kiedykolwiek koniecznością podjęcia nowej próby w sprawie spotkania wielkiej czwórki”.

Ukazyjący się w mieście York (stan Pensylwania)

Plenum KC SED

Agencja ADN podaje: Pod przewodnictwem Wilhelma Piecka, Otto Grotewohla i Waltera Ulbrichta obradowało w dniach 8 i 9 września XX Plenum Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Na plenum omówiono: Sprawozdanie z działalności Biura Politycznego KC SED w okresie, który minął od XIX Plenum KC, ogłoszone przez F. Neumanna.

Referat Otto Grotewohla o zadaniach partii w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Wyniesienie 100 kandydatów Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności w związku ze zbliżającymi się wyborami.

Punkt ten referował Karl Seifried.

Komitet Centralny SED jednomyślnie zatwierdził kandydatów Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności na listę Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

KANDYDACY WSPÓLNEJ LISTY WYBORCZEJ DO IZBY LUDOWEJ NRD

Agencja ADN opublikowała komunikat o posiedzeniu centralnego bloku antyfaszystowskich demokratycznych partii i organizacji masowych, odbywającego 7 bm., na którym omówiono przygotowania do wyborów do Izby Ludowej NRD, przypadających 17 października 1954 roku. Jednym z kandydatów na posłów do Izby Ludowej.

Agencja ADN opublikowała komunikat o posiedzeniu centralnego bloku antyfaszystowskich demokratycznych partii i organizacji masowych, odbywającego 7 bm., na którym omówiono przygotowania do wyborów do Izby Ludowej NRD, przypadających 17 października 1954 roku. Jednym z kandydatów na posłów do Izby Ludowej.

Głębokie sprzeczności rodzierają Benelux

PARYŻ, 10. 9.

10 lat upłynęło od podpisania układu między Belgią, Holandią i Luksemburgiem o utworzeniu tzw. unii celnej i ekonomicznej — Benelux. Inicjatorzy Beneluxu reklamują tę unię jako „krok na drodze do zjednoczonej Europy”.

Dziś, 10 września, Beneluxu poświecone było posiedzeniu komitetu ministrów reprezentujących kraje uczestniczące w tej unii. Na posiedzeniu tym wygłoszono wiele pompatycznych przemówień. Jednakże uczestnikom posiedzenia nie udało się ukryć za kwiecistymi frazami głębokich sprzeczności rodzierających ten sztuczny twór. Na posiedzeniu wypłynęły ponownie problemy, co do których Benelux już od wielu lat nie może dojść do zgodnego rozwiązania. Do tych problemów należą m. in. kwestia kosztów własnych produkcji rolniczej, unifikacji opłat akcyzowych za tytoń, wody mineralne, piwo i inne artykuły. Nie mogąc rozwiązać tych problemów na posiedzeniu, uczestnicy tej sesji musieli przenieść je na dalszy termin. Dziennik „Drapeau Rouge” stwierdza, że seba jubileuszowa, podobnie jak i wiele poprzednich spotkań ministrów krajów Beneluxu, nie dała żadnych wyników. Benelux nie tylko nie usunął walki konkurencyjnej między tymi krajami, lecz w gruncie rzeczy jeszcze bardziej ją spotęgował. Przedsiębiorcy holenderscy rzucą na rynek belgijski towar po niższych cenach aniżeli belgijskie. Po wodzie to ruiny belgijskiej przemysłu belgijskiego, wzrost bezrobocia i zamykanie przedsiębiorstw.

„Martwy od urodzenia Benelux” — pisze „Drapeau Rouge” — rodzierają jest przez głębokie sprzeczności.

A. Radus-Zienkiewicz
general-major wojsk inżynieryjno-technicznych

Czołgiści radzieccy — wierni synowie narodu

W dniu 12 września br. ludzie radzieccy obchodzą uroczyste Dzień Czołgisty. To doroczne święto ustanowione zostało w roku 1946 dla upamiętnienia doniosłej roli wojsk pancernych i zmotoryzowanych oraz ich wybitnych zasług w Wielkiej Wojnie Narodowej, jak również dla upamiętnienia zasług budowniczych czołgów.

Radzieckie wojska pancerne i zmotoryzowane — dzięki nieustannej trosce partii i rządu o umocnienie potęgi obronnej ZSRR — stały się jednym z najpotężniejszych rodzajów broni, szturmową siłą Armii Radzieckiej.

Jak wiadomo, Rosja carska nie posiadała przemysłu budowy czołgów. Tymczasem właśnie rosyjscy wynalazcy, inżynierowie i uczeni pierwsi na świecie stworzyli projekty i prototypy czołgów. Wojska pancerne i przemysł budowy czołgów zaczęły się rozwijać dopiero po Rewolucji Październikowej. Niezwykle ważnym okresem w historii rozwoju wojsk pancernych i zmotoryzowanych były lata przedwojennych pięcioletek. W tym czasie radziecki przemysł budowy czołgów, mając oparcie w potężnej bazie przemysłowej, zaczął produkować znaczne ilości czołgów lekkich, średnich i ciężkich.

Równocześnie w Armii Radzieckiej powstawały nowe formy organizacji wojsk pancernych i zmotoryzowanych; opracowana została naukowa teoria ich zastosowania bojowego. Sformowane zostały jednostki pancerne i zmotoryzowane, przeznaczone zarówno do samodzielnych działań, jak i do wykonywania zadań bojowych we współdziałaniu z innymi rodzajami broni. W celu wyszkolenia wysoko wykwalifikowanych kadr czołgistów utworzono szkoły czołgowe i czołgowo-techniczne oraz Akademię Wojsk Pancernych i Zmotoryzowanych.

W chwili wybuchu Wielkiej Wojny Narodowej radzieckie wojska pancerne i zmotoryzowane miały już pierwszorzędny sprzęt bojowy i dobrze wyszkolone kadry.

W pierwszym okresie Wojny Narodowej czołgiści radzieccy, w ścisłym współdziałaniu z innymi rodzajami broni, wspólnie wykonywali i umietyliwiali kontrataki i odparli ataki formacji hitlerowskich. Oddziały pancerne i zmotoryzowane odznaczyły się szczególnie w walkach na przedpolach Moskwy — na odcinkach kałinińskim, wolańskim, możajskim i orłowskim — takimi, jak również w przeciwnatarcia, które nastąpiły wkrótce potem.

Na początku wojny armia hitlerowska miała przewagę liczebną w czołgach i lotnictwie. Lecz przewaga ta była chwilowa. Na wzwanie partii komunistycznej, bohaterzy pracownicy zaplecia osiągnęli bardzo szybko znaczny wzrost produkcji czołgów i już na początku roku 1943 przewaga liczebna czołgów hitlerowskich została zlikwidowana. W ostatnich trzech latach wojny radziecki przemysł budowy czołgów dawał co roku przeciętnie 30 tys. czołgów, dział zmotoryzowanych i samochodów pancernych. Równocześnie ze zwiększaniem produkcji czołgów nieprzerwanie udoskonalano ich konstrukcję, tworząc nowe typy tych maszyn bojowych.

Staly wzrost produkcji sprzętu pancerne-go umożliwił dowódcy naczelnemu Armii Radzieckiej sformowanie wielkich jednostek pancernych i zmotoryzowanych i wykorzystanie ich we współdziałaniu z innymi rodzajami broni dla przeprowadzenia operacji, mających na celu okrajenie i rozgromienie ugrupowań przeciwnika.

Klasycznym przykładem zastosowania nowoformowanych jednostek była bitwa stalingradzka. Rzucone w wyłom frontu jed-



nostki pancerne i zmotoryzowane, współdziałając z innymi rodzajami broni, zapewniły całkowite okrajenie i rozgromienie 330-tysięcznego ugrupowania nieprzyjaciela.

Wojska pancerne i zmotoryzowane brały aktywny udział w natarciu Armii Radzieckiej w Prusach Wschodnich i w walkach pod Berlinem. Po mistrzowsku stosując taktykę manewrowania, czołgiści — we współdziałaniu z innymi rodzajami broni — przełamali front obrony nieprzyjaciela, przeciwni mu drogi odwrotu, umożliwiając okrajenie i zniszczenie wielkich ugrupowań hitlerowskich. W ostatniej, decydującej operacji Armii Radzieckiej — w bitwie o Berlin — brało udział przeszło 6.300 czołgów radzieckich.

Zakończeniem bohaterstwa szlaku bojowego czołgistów radzieckich w Wielkiej Wojnie Narodowej był ich udział w rozgromieniu kwantytownej armii Japończyków. W niezwykle trudnych warunkach terenowych, łamiąc zacietliwy opór wojsk japońskich, radzieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane przebyły w zwycięskich bojach — w ciągu kilku tygodni — całą Mandżurię.

Naród radziecki, partia i rząd wysoko oceńili bohaterstwo radzieckich czołgistów i ofiarny trud budowniczych czołgów. W latach Wielkiej Wojny Narodowej tysiące czołgistów otrzymało odznaczenia i medale. 1.142 żołnierzom wojsk pancernych i zmotoryzowanych nadano tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Ordery i medale otrzymało też przeszło 9 tys. budowniczych czołgów.

Sukcesy wojsk pancernych i zmotoryzowanych, podobnie jak zwycięstwa całej Armii Radzieckiej, stały się możliwe dzięki ofiarnej pracy całego narodu radzieckiego. Inspiratorem i organizatorem zwycięstw w Wielkiej Wojnie Narodowej była partia komunistyczna. W latach poprzedzających wojnę kierowała ona przygotowaniami do aktywnej obrony kraju, a w latach wojny polczyła i skierowała ku wspólnemu celowi wszystkie siły ludu radzieckiego, podporządkowała wszystkie siły i środki sprawie rozgromienia wroga.

Po wojnie Związek Radziecki, realizując nadal konsekwentną, pokojową politykę zagraniczną, nie może nie liczyć się z niebezpieczeństwem nowej wojny. Partia i rząd i zjawiają stałą troskę o umocnienie obronności kraju, o wzmożenie potęgi radzieckich sił zbrojnych.

Czołgiści radzieccy, podobnie jak wszyscy żołnierze Armii Radzieckiej, czujnie stoją na straży granic swej ojczyzny, strzegąc pokojowej, twórczej pracy wszystkich narodów ZSRR.

Kolejarze DOKP — Łódź

Dokończenie ze str. 1

Leon Moraczewski, Stanisław Aleksander, Jan Staniłski i Władysław Paszkiewicz spalili ostatnio 63 tony mułu węglowego, zastępując nim węgiel.

Na stacji Kuluszki przy przebudowie urządzeń zabezpieczenia ruchu pociągów wyróżniły się bratniej pracujące pod kierownictwem tow. Skonecznego, które w 7 dni przed terminem wykonały swe zobowiązania.

Z okazji zbliżającego się święta kolejarzy odbyła się w Akademii pracowników Łódzkiej Fabryczny. Referat, omawiający dotychczasowy dorobek kolejarzy Łódzkiej Fabryczny w walce o zmniejszenie postojów wagonów, o zlikwidowanie awarii i jak najsprawniejsze wykorzystanie maszyn i wagonów, przewożeniu mas towarowej — wygłosił główny inżynier Henryk Padzik.

Następnie nacelnik wydziału drogowego, tow. Piątkowski wręczył odznaczenia i nagrody zasłużonym pracownikom. Odznaka „Przodujący Kolejarz” została wyróżnionych 20 pracowników. Otrzymał je m. in. starszy nastawnik Jan Fisjak, sprzączaczka Stanisława Mikołajczyk, dyspozytor ruchu Kazimierz Górski.

Nagrody w postaci aparatów radiowych, zegarków, rowerów otrzymało 22 pracowników, nagrody pieniężne (na łączną sumę 61 tys. zł) — 61 pracowników.

Dulles wraca do Waszyngtonu

NOWY JORK, 10. 9.

Z Tokio donoszą, że odleciał samolotem do USA sekretarz stanu Dulles. Ma on złożyć sprawozdanie prezydentowi Eisenhowerowi o przebiegu konferencji w Manili, na której podpisano pakt SEATO, jak również o swych wizytach na Tajwanie i w Japonii. Podczas pobytu w Tokio Dulles spotkał się z premierem japońskim Josidą. Według informacji prasy, podczas tego spotkania omawiano różne zagadnienia dotyczące stosunków amerykańsko-japońskich, a w szczególności sprawę remilitaryzacji Japonii, forsowanej przez Waszyngton.

Serdecznie o pisarzach

Aleksander Fajdziej mógł być słusznie dumny ze swojej książki. Wydana w 1947 roku „Młoda Gwardia” szybko zyskała sobie uznanie czytelników radzieckich, została przełożona na wiele języków i wszędzie spotkała się z gorącym przyjęciem. A jednak Fajdziej ponownie przystąpił do pracy, zebrał dodatkowe materiały i przerobił swoją — wysoko przecież ocenioną — powieść. Dlaczego?

Pisarstwo jest sprawą nie tylko talentu, ale sprawą uczciwości i wiedzy, sprawą żarliwości serca i jasności umysłu. Duma mogła napawać pisarzy radzieckich, została przełożona na wiele języków i wszędzie spotkała się z gorącym przyjęciem. A jednak Fajdziej ponownie przystąpił do pracy, zebrał dodatkowe materiały i przerobił swoją — wysoko przecież ocenioną — powieść. Dlaczego?

Aleksander Fajdziej zdawał sobie sprawę, że być pisarzem, być „inżynierem dusz ludzkich”, to wielka odpowiedzialność. Zdawał sobie również sprawę, że jego popularna powieść posiada poważne braki. Mówił mu o tym głos krytyki, mówiły liczne i wnikiwe listy czytelników. Obok tych braków Fajdziej nie mógł przejsz obietnicę. Jego pisarska samokrytyka nie ograniczyła się do pustych zapewnień — dał czytelnikom nową, jeszcze bardziej wartościową, jeszcze piękniejszą wersję „Młodej Gwardii”.

Możemy być głęboko przekonani, że Fajdziej nie żałował swego trudu. Możemy być głęboko przekonani, że i on mógł powrócić za Majakowskim:

„Głosuje serce — będę pisał
z nakazu powinności”.
Pieniążki to nakaz — powinność radzieckiego pisarza. Powinność wobec narodu, który jest natchnieniem poematów i powieści, a zarazem ich surowym, lecz i serdecznym sędzią. Powinność wobec partii, która wskazuje drogę, uczy i pomaga.

„Ja całą swą
dźwięczną siłę poety
tobie oddaję
klaso atakującą”

pisał Majakowski. Pisać — na pewno — nie tylko w swoim imieniu.

„Ale zdarza się, że pisarz radziecki popełni błąd. Obok niego, zmagając się, błądzi, że pisarz ten nie jest samotny. Znajduje oparcie w swoim narodzie, podtrzymuje go mądra i troskliwa dłoń partii.

Gdy Demian Biedny — talentowany i odważny satyrk radziecki — począł błądzić — spotkał się z ostrą oceną Komitetu Centralnego. Gdy i to nie pomogło, a Demian Biedny zaczął wylewać swoje żale w liście do Stalina, otrzymał wnikiwą i surową odpowiedź:

„A zatem, powinności powrócić na starą, leninowską drogę — mimo wszystko.
W tym sedno, nie zaś w czczych lamentach inteligenta, który stworzył, który w przestrachu plecie, że Demian chce rzekomo „izolować”, że Demian „nie będa więcej drukować” itp.” — pisał na zakończenie listu Stalin.

I Demian Biedny zrozumiał swoje błędy. Nikt go nie „izolował”, nie odebrał mu prawa druku. Partia potępiła część twórczości Biednego, potępiła jego postawę, ale nie potępiła poety. Krytyka ta — pomaga.

Dwa przykłady — Fajdiewa i Biednego — a ileż cennie się myśli, ileż wniosków.
Czyż można sobie wyobrazić literaturę radziecką bez troski partii o pisarza i wiary pisarza w partię? Czyż można sobie wyobrazić twórczość Ostrowskiego, Szolochowa, Majakowskiego, Wisniewskiego i wielu, wielu innych pisarzy bez powiązania się z życiem i walką swojego narodu, narodu będącego prawdziwym współtwórcą literatury?

Odpowiedz sam, Czytelniku. I kiedy pochylisz głowę nad kartami powieści Nikolajewej czy Aleksandra Tolstoj, kiedy wstrząsniesz się wiersz Szczepanowa, zmusi do myślenia sztuka Komiżewskaja — ocał talent i pasję pisarza. Ocał i dostarczaj za nim coś jeszcze więcej, dostarczaj troskę partii, dostarczaj siłę narodu radzieckiego. Bo jeżeli rozwinie piękne porównanie pisarza do owocującego drzewa, to partia okaże się mądrym ogrodnikiem, a naród głębią urodzajną.

JERZY PANASEWICZ.

GŁOS TYGODNIA

Francja czuwająca

Warto czasem powrócić do dawno nie otwieranych, znanych książek. Są tam zawsze fragmenty, które odczytywaliśmy niegdyś zbytnie spieszenie, zapomniane zdania, zapomniane rozdziały. Po latach wruszają one na nowo, czasem urzeka nas wysnutą przed wiekami wizją, czasem zdumiewa nieoczekiwana relacja, w której odnajdujemy nie tylko podobne losy dwu narodów, ale również niezwykle bliskie podobieństwo sytuacji i atmosfery, podobnie bijące godziny cierpienia i poświęcenia, klęsk i zwycięstw, wszystkich, co przez długie dziesięciolecia składało się na obecną przyjaźń i decydowało o trwałości wzajemnych uczuć.

„Szukaliśmy się — pisał Montaigne w uwagach swoich o prawdziwym braterstwie — zanim się nie poznali, a to, cośmy słyszeli jeden o drugim, bardziej przygotowało grunt dla naszej przyjaźni. Obejmowaliśmy się niejaką przez nasze imiona”.

Francja była dla nas ziemą Rolanda i Joanny d'Arc, ojczyzną pieśni Villona i madości Franciszka Rabelesa. Zawarliśmy przyjaźń z kapitanem Fracasse, bohaterem Stendhala i Balzaka stali się naszymi znajomymi, nazwiska francuskich przyjaciół Chopina i Mickiewicza zbliżyły ku nam jeszcze bardziej mosty Sekwany, domy Paryża, aule Collège de France. W stolicy nad Sekwaną manifestowano na rzecz polskiej niepodległości, dźwięczał w niej szlachetny głos Wiktora Hugo, okrzyk „Vive la Pologne, Monsieur!” wchodził do historii obu narodów. Obejmowaliśmy się przez nasze imiona:

„Gdy przypomniał bédiesz
Polski dzieje,
Powiedz, że śpiewał jej
synów, jej niwy,
Żale, męczarnie, chwale,
i nadzieje,
Żeby pocieszył mój kraj
nieszczęśliwy.”

Obok tych zwrotek pieśniarza francuskiego ludu, Piotra Berangera, stoją strofy Cyrjana Norwida, wzruszone i podniosłe, jeszcze jeden dokument wzajemnych uczuć i tradycyjnej już solidarności:

„Nie! nie zginęła jeszcze
Francja — ani!
Cień jej chorągwi podartej
kulami,

Na białych czołach poculi
tyrani,
I oclera go szukali rękami...
Dopiero wielki mlec
oburacz wzięła,
Miotami wieków urobiony
dla niej:
Nie — i nie! Jeszcze
Francja nie zginęła!”

Utwór Norwida pisany był w sierpniu roku 1870. Na drogach Francji dudnił wówczas posepny krok pruskiego najeźdźcy. Obejmowaliśmy się przez nasze imiona. Mielśmy jednak wkrótce spotkać się na polach wspólnych walk, pamiętać twarze towarzyszy broni, zapamiętać naszych poległych. Wspólne było nasze umiowanie wolności i wspólny był wróg. Przeczytamy raz jeszcze „Ojca Milona” Maupassanta. Ojciec Milon, to nie tylko bliski krewny Silmaka z „Placówki”. Prusa, ale i wszystkich późniejszych bohaterów francuskiej Resistancji i polskich zmagających się z najeźdźcą.

„Półkownik podkreślając
wagę zapytał go:
— Czy nie macie nic więcej do powiedzenia?
— Nie; rachunek jest rychły jak należy: zabiliśmy sześćset, a nie mniej, ani więcej.”

— Czy wiecie, że czeka was śmierć?
— Ja tam o łaskę prosił się nie będę.

— Czy byliście kiedy żołnierzem?
— Ano tak. Byłem na wojnie dawno temu. To wy, Niemce, zabiliście mego ojca, co to był żołnierzem pierwszego cyzara; a jeszcze miesiąc temu zabiliście też mego młodszego syna, Franciszka, pod Evreux. Miałem dług, tom go spłacił. Jesteśmy kwitami...”

Rok 1870... Rok 1914... W szeregach obrońców ziemi francuskiej walczyli również Polacy. Straty były ogromne i objęły wszystkie dziedziny życia. Żołnierska śmierć kładła się ciężkim cieniem na domy żałoby i polki bibliotek.

Były to lata braterstwa broni, a również lata dalszego „obejmowania się przez imiona”. W roku 1916 krakowski lekarz wspomniawszy ruszenia tłumaczył „Wielki Testament” Franciszka Villona. Było to jesienią i zimą, w okrutny czas wojny, na krakowskiej stacji opatrunkowej. Lekarz

nazywał się Boy-Zeleński. Pisał on później w przedmowie do książki:

„Barak, w którym spędzałem wówczas więcej niż pół życia, był straszny. W izdebce, gdzie deszcz bił w cieni dach i wicher wyl za oknem, w atmosferze śmierci i rozpaczy dziwnie mocno czuło się te strofy...” Jedną z nich błękał ku ówczesnym zdarzeniom, ku polom bitew, na których trzeba było raz jeszcze odparować najeźdźcę wspólnego wroga:

„Gdybych znał, iż publicznej
sprawie
Może się to by na co
prydać,
Jak mi Bóg miły, byłbyś
prawie
Sam siebie gotów na śmierć
wydać...”

Jakaż to obszerna i zasobna biblioteka, jak nieustannie wzbogaca się ona o coraz to nowe wspólne sprawy! Jedno z opowiadań André Stilla poświęcone jest górnikom polskim, którzy po pierwszej i drugiej wojnie odbudowywali zagłębia Francji, a w okresie hitlerowskiej okupacji stali się chlubą Ruchu Oporu. „Milczenie morza” Vercorsa poświęcone jest wypadkom, których widownia mogło być również dobrze każde polskie miasteczko. Wiersze poety Maxa Jacoba i wiersze Saint-Pol-Roux są utworami poetów zamordowanych. Wiersz Eluarda o Gabrieli Péri jest wierszem o zamordowanym przez hitlerowców bojowniku. Utwór Aragona „Sztuka poetycka” pisany jest „dla przyjaciół poetów w maj”. W „Listach rozstrzelanych”, odnajdujemy również wstrząsające słowa polskiego żołnierza „Resistance”, Stanisława Kubackiego.

Długo, bardzo długo obejmowaliśmy się przez imiona nasze i wspólność naszych działań. A jednak nie są to bynajmniej sprawy minionych tylko epok i zamierzchłych dzieł. Świadectwa naszej przyjaźni i zbliżonych do siebie doświadczeń tworzą bibliotekę o niezwykłej żywej aktualności. Czyż nie należą do niej również wydarzenia ostatnich tygodni, w których narody Francji i Polski podniosły swój głos, aby nigdy więcej kolumny neohitlerowskich najeźdźców nie ukazały się na drogach „wiodących od Darnetel i Boisguillaume”.

Rozmowa z autorem „Rycerzy i ciurów”

Czas najeźdźcy szwedzkiego i rola, jaką odegrali chłopci pańszczyźniani, zasłaniając bohaterstwo własnymi piersiami Rzeczypospolitą przed nawałą nieprzyjacielską, wzbudzając wciąż żywe zainteresowanie naszych pisarzy. Kazimierz Korcelli udratyzował historię najeźdźcy. Jego sztuka pt.: „Czarniecki i jego żołnierze” była wystawiona również na scenie łódzkiej w Państwowym Teatrze Powszechnym. Następnie podjął ten temat pisarz łódzki, Stanisław Czernik, w dużej opowieści pt. „Uniwersał Czarnieckiego”.

Trzecim autorem, który podjął próbę nowego naświetlenia epoki Jana Kazimierza, jest Władysław Rymkiewicz. Jego powieść pt.: „Rycerze i ciury” rozszła się w pierwszym wydaniu z błyskawiczną szybkością.



Obecnie Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej wydało drugi nakład tej poczytnie powieści w znacznie większej ilości 30.000 egzemplarzy.

Zwrócił się do Władysława Rymkiewicza z prośbą o wyjaśnienie, co go skłoniło do podjęcia próby zbeletryzowania wielokrotnie już opracowywanego przez innych pisarzy tematu.

— Przypadek sprawił, że trafiła do moich rąk książka nieodwołalnie pamięci profesora Uniwersytetu Poznańskiego, historyka Stanisława Szczotki, który zmarł tragicznie przed parą tygodniami. Książka ta nosi tytuł „Udział chłopów w obronie Rzeczypospolitej w XVII w.” — odpowiada autor „Rycerzy i ciurów”. — Uderzyło mnie, że to studium historyczne w sposób zgodny z zasadami metody marksistowskiej przedstawia ja-

ko twórcę historii lud, a nie (jak to czynili przed niedawnym czasem wielu historyków i powieściopisarzy) — wybitne jednostki, znakomitych wodzów itp. Zainteresowany nowym ujęciem sprawy najeźdźcy szwedzkiego, zapuściłem się z pomocą historyków w głąb dziejów siedemnastowiecznych.

— Co było najciekawszym znaleziskiem w tej sprawie?

— Najciekawszym „znaleziskiem”, jak mówię, było odczytanie na nowo bezprzykładnego ucisku, jaki stosowała szlachta wobec swych poddanych, chłopów pańszczyźnianych.

— Czy to można odczytać tylko w kronikach siedemnastowiecznych?

— Nie tylko. Czytając uważnie można również w ówczesnych utworach literackich znaleźć przykłady pogwałcenia chłopów. Oto, na przykład, cytat z dzieła „Opis Polski przez włoskiego podróżnika” F. Ruggieriego: „Chłopi są poddani swych panów, którzy mają nad nimi prawo życia i śmierci bez żadnej apelacji do wyższego sądu. Prowadzą oni po większej części życie nędzne, tak iż w środku najcięższej zimy zobaczysz kobiety bose i lichy odziane, brodzące po śniegu. Często panowie każą ich za łada co niemilosłownie ćwiczć, czasem nawet powiesić, a choć bez przyczyn zabijają, wolni są od wszelkiej kary za drobną opłatą, gdy tymczasem za zabitego psa płaci się więcej”.

— Albo na przykład Krański w „Postylli” pisze: „...miasto zmilowania, robót ulżenia, czynszów ujęcia, niemilosłownie biorą, a zle dają, czynszów i robót przyczynają, a tak ich ciężko dra, iż gdyby łańcuch szatę u drugiego, i u żony, i u jego dzieci ścisnął, wyszaby podobno krew”.

— To były zapewne te iskry, które zapaliły Wasz wyobraźnię autorską?

— W znacznym stopniu. Nie bez wpływu jednak na zamiar autorski była również historia bohatera powieści, partyzanta, młynarza spod Tucholi, przeziwiskiem Michałko. Był to jedyny chłop-dowódca dużego oddziału partyzanckiego, szarpającego Szwedów w wojnie podjazdowej, gdyż dowódcami wszelkich oddziałów partyzanckich, a więc i chłopskich, byli z reguły szlachcice. Historyczna postać Michałki pozwoliła mi skupić na osobie tego bohatera cały patriotyzm, bezmiar poświęceń chłopów polskich w walce o ocalenie Polski przed najeźdźcą szwedzkim. I jeżeli choć w części udało mi się odkryć rodzącą się świadomość narodu chłopów polskich, tak skrzętnie ukrywana przez burżuazyjno-szacheckich historyków, cel mojej książki został osiągnięty — kończy autor „Rycerzy i ciurów”.

Rozmowę przeprowadził
PIOTR GOSZCZYŃSKI

Tania

Tania miała 20 lat, kiedy poznała swego przyszłego męża — Germana. W rok później byli już po ślubie. Gorąca miłość Tani domagała się wielkich wyrzeczeń — przerwała studia medyczne, zerwała ze znajomymi, oddała mężowi wszystkie swoje uczucia, myśli i siły.

German również był szczepiły. Pracował z zapalem nad projektami technicznymi

związanymi z pracą kopalni siberyjskich, kochał szczerze swoją młodą żonę i chciał mieć syna — koniecznie syna. Marzył, że nazwie go Jurek, snuł wraz z Tanią plany na przyszłość...

Nie niezwykłego — prawdziwego? A jednak małżeństwo Tani z Germanem nie wytrzymało surowej próby życia. Czy przyczyna było rodzące się uczucie Germana do dyrektora kopalni „Róża”, Szamanowej? Może.

Tania odeszła od męża. Przekazała cztery trudne, ciężkie lata, aby odnaleźć wreszcie piękno życia i swoje miejsce w społeczeństwie.



Alicja Raciszówna i Ewa Brok-Brzeska w „Tani”.

Umieszczona w latach 1934-38 sztuka radzieckiego pisarza Aleksieja Arbuzowa „Tania”, której pewne wątki streścił, jest sztuką optymistyczną, sztuką zmuszającą do myślenia.

Ileż Tań i iluż Germanów możemy spotkać wśród nas! Iluż młodym kobietom nasuwa się pytanie: Czy nasza życiowa droga nie jest podobna do drogi Tani?

„Tanię” A. Arbuzowa, w tłumaczeniu J. i S. Marczak — Oboreskich, ujrzymy niebawem

w Łodzi. Realizuje ją zespół Teatru Powszechnego na scenie MDK w reżyserii Natalii Szydłowskiej i opowie scenograficznej Jerzego Szeskiego. Teksty pieśni Bronisława Broka. W rolach głównych wystąpią: Alicja Raciszówna (Tania), Mirosław Szonert (German), Ewa Brok-Brzeska (Szamanowa), Adam Daniewicz (Ignatow) i Eryka Wosińska (Dusia).

A więc — do zobaczenia w Teatrze Młodego Widza.



Fragment próby „Tani”.

NA ZDJĘCIU: Alicja Raciszówna i Adam Daniewicz.

Fot. A. H.

Jan Koprowski

Wizyty Siudka

(Fragment powieści)

— obróć nam się to życie na lepsze?

Siudek na to tylko czekał.

— Ja wam zawsze mówię i ciągle to będę powtarzał, że nie poprawi się dopóty, dopóki robotnicy nie zaczną rzadzić.

— Ale kiedy to przyjdzie? Nikt przecie robotnikom władzy dobro wolnie nie odda.

— Pewnie, że nie. Toteż władzę musimy sobie wziąć sami. O, tak, jak tego papierosa. Jeszcze się nie zdarzyło na świecie, żeby wyzyskujący przekazał z elegancją władzę wyzyskiwanym.

— To co robić?

— Obalić burżuazję siłą, przez rewolucję.

— Jak to?

— Ano tak to. — Siudek coś sobie przypomniał, bo nagle zaśmiał się w głos. — Wicie, jak byłem w więzieniu, to siedział z nami jeden taki, co „rewolucję” na własną rękę przeprowadzał. Ja tam, mówił on do nas, nie mogę czekać, aż wy rewolucję zrobicie.

— Jaki to był człowiek? — dopytywał się ojciec.

— Ano, wiadomo. Podsywał się pod politycznego, bo to, wicie, inaczej człowieka uważano. Ale myśmy go w mąg zdemaskowali. — A naukę proletariacką ty znasz? — pytałśmy go. — Marksa i Lenina czytałeś?

— Oczywiście — nie znał i nie czytał.

Siudek zaśmiał się znowu, zawtórował mu ojciec i my z Ksawerym, siedzący w pobliżu pieca.

— Matce sen kleił powieki.

— Nie uważajcie za zło, że się trochę położy — powiedziała w pewnej chwili do Siudka. — Ale śpić mogę tak morzy, że wytrzymać nie mogę.

— Proszę, proszę. Nic sobie ze mnie nie róbicie.

— Ja wam mówię, Janie — ciągnął dalej Siudek — że wszystko na nie, jeśli się ustroju nie zmienią.

— Myślicie o Rosji — wtrącił ojciec.

— Tak, o Rosji.

— Różnie tam ludzie o tym mówią.

— Co mówią — zaperzył się Siudek z lekka. — Prawda kole ludzi w oczu. Spać im po nocach nie daje. Nigdy jeszcze Rosja nie była tak popularna jak dzisiaj. Wszyscy o niej mówią. Naturalnie, jedni z nienawiścią, inni — z nadzieją. A ja wam powiem — Siudek nachylił się do ojca — że tylko ta droga jest słuszną.

— Możliwe — powiedział ojciec, nie zajmując zdecydowanego stanowiska w tej sprawie.

— Ja wiem, ludzie boją się rewolucji — uprzedzał myśl ojca Siudek. — Bo ludzie boją się tego, co nowe, choćby to było nie wiedzieć jak dobre. To tak, jak że źle umebłowany mieszkaniec: człowiekowi ciasno, niewygodnie, ale przestawiać mebli się boi, bo się niby przyzwyczail, bo mu niby dobrze. Ale spróbujcie ustawić meble inaczej, zobaczycie, że i miejsca będzie w domu więcej i człowiekowi wygodniej. Najgorzej ze wszystkich, to stare nałogi, mówiąc naukowo — konserwatyzm. Ale i fałszywych proroków też się należy wystrzegać.

— To niby kogo?

— Takich, co to są naby za rewolucją, tylko z poprawkami. Jak ten osobnik, o którym opowiadałem.

Siudek nachylił się do ojca i szepnął mu coś do ucha, czego my z Ksawerym nie mogliśmy dosłyszeć.

— No, to ja już pójdę. — Siudek podniósł się z krzesła, podał rękę ojcu i nam (zawsze podawał nam rękę, ile razy przychodził i odchodził), powiedział „dobranoc” i poszedł.

Matka, po jego wyjściu, usiadła na łóżku i rozcierała sobie dłoniami oczy.

— Dobrze, że już sobie poszedł. Po co ty się z nim zadajesz? Ojciec, miast odpowiedzieć, zapytał:

— No, jak tam, śniło ci się co?

— Sen — mara, Bóg — wiara — odpowiedziała matka. — A tego twojego Siudka, to ja nie lubię.

— Taki on mój, jak i twój — rzekł ojciec krótko.

— Co to za człowiek — gderała matka pod nosem. — Ciągłe tylko ta polityka i polityka. Pewnikiem za to ciagnęli go po kryminalach. Mój Boże, jak to się człowiek może odrodzić od swoich rodziców. Przecie ojcowie jego pobożni byli, regularnie chodzili do kościoła, stary Siudek do kółka różańcowego należał, a on? Do kościoła nie chodzi, w Pana Boga nie wierzy i o rewolucji gada. Myślisz, że nie słyszała przez sen, co on tu wydywiał. Ze strachu spał nawet nie można. No, rebiata, pod pierzynę.

Matka zeskoczyła z łóżka i poczęła napędzać nas do snu.

W kilka dni później rozszła się po ulicy naszej wiadomość, że Siudek aresztowali. Policja przyszła po niego z samego rana.

Ojciec mój chodził zafrasowany, matka płakała, byliśmy pewni, że policja zawita i do nas, musiela przecie wiedzieć, że Siudek był u nas często. Ale minął tydzień, jeden i drugi, i nikt się w domu naszym nie pojawił.

— Bóg ma nas w swojej opiece — mówiła matka. — Inaczej, przepa-

Szła zima. Jeździliśmy do lasu po ściółkę, zgrabialiśmy ją na kupki, wiązali w tobołki, następnie przynosiliśmy ją pod dom i gacił nią ściany. Niebawem wrócił ze wsi ojciec. Skończył się żniwa, jesienne orki w polu i nie stało dla ojca roboty. Ojciec zarobił parę korcy żyta, zmieściłszy to we mlynie na mąkę i byłymyś pewni, że na czas jakiś przynajmniej chleba nam nie zabraknie. Teraz ojciec zabrał się do zaopatrzania domu w drzewo do pieca. Chodził w las, zwłóczył powolnie przez wicher chojaki i gałęzie, rwał je i układał w kozy pod sklepieniem na przedce dachem, żeby deszcz ich nie zmoczył.

Gdy chleb na stole i ciepło w kominku, człowiek nie żali — mawiał ojciec i wszystkich nas pokrzepiał tymi słowami.

Ludzie, pozbawieni normalnej pracy, snuli się jak cienie, przystawali na drogach, na ulicy, rozmawiali z sobą, jeden drugiego rozpytywał o robotę. W domu naszym zawsze było to gwarne, schodzili do nas przyjaciele i znajomi ojca na karty lub posawędkę. Teraz, gdy zima stała już za progami i każdy zabrał się do ciepła, jeszcze częściej niż dawniej zjawiali się bliżsi i dalsi sąsiedzi. Od chwili powrotu ojca ze wsi, jał nas zwłaszcza odwiedzać Siudek.

Siudek znalazł się dobrze, z jego synami bawili się często, choć byli oal ode mnie i od Ksawerego młodsi. Mieszkał on na tej samej co i my ulicy.

Siudek był bez wątpienia mądrym człowiekiem, lecz ludzie od niego stronił, mówili, że to ateusz, czyli nie wierzący w Boga.

Do nas przychodził przeważnie w sobotę, siedział długo, mówił cicho, jakby chciał zachować w tych sprawach ścisłą tajemnicę. Siudek gawędził zwykle z ojcem, albo wygłaszał długie monolog, pewny, że go wszyscy słuchają. Istotnie słuchaliśmy go z uwagą. Każdą rozmowę sprowadzał Siudek w konsekwencji do polityki. Mógł zacząć o pogodzie, o domowych kłopotach, o czymkolwiek bądź, a i tak wysterował to wszystko na wody światowych wydarzeń.

Po zdawkowych: „Co słychać?”, „Jak tam na wsi?”, Siudek rzekł jakby do siebie:

— Ej, życie, życie. Na wsi źle, w mieście nieźle, za granicami niepokój...

— Jak myślicie, Józefie — rzekł ojciec (Siudkowi Józef było na imię)

Tadeusz Chrościelewski

Nowy zwyczaj

Dziadziowie nasi tu przed wiekiem
Przyszli z Arkadii, z tak Łuemicza,
Znają rzeki Bzury niedalekiej,
Z olszynowego Kazimierza,
Z wioski basistów — Godzianowa,
Z wioski oberków — Besiekiery...
I ojców naszych już wychował
Brak grzechoczący wzdłuż sułeren.
Kiedy podrośli, zajmowali
Rządzą pod bramą do Grohmana.
Gdy los nad nimi się użalił,
Płynie czołenka przewlekali
Głęboko w noc, zaczawszy z rana.

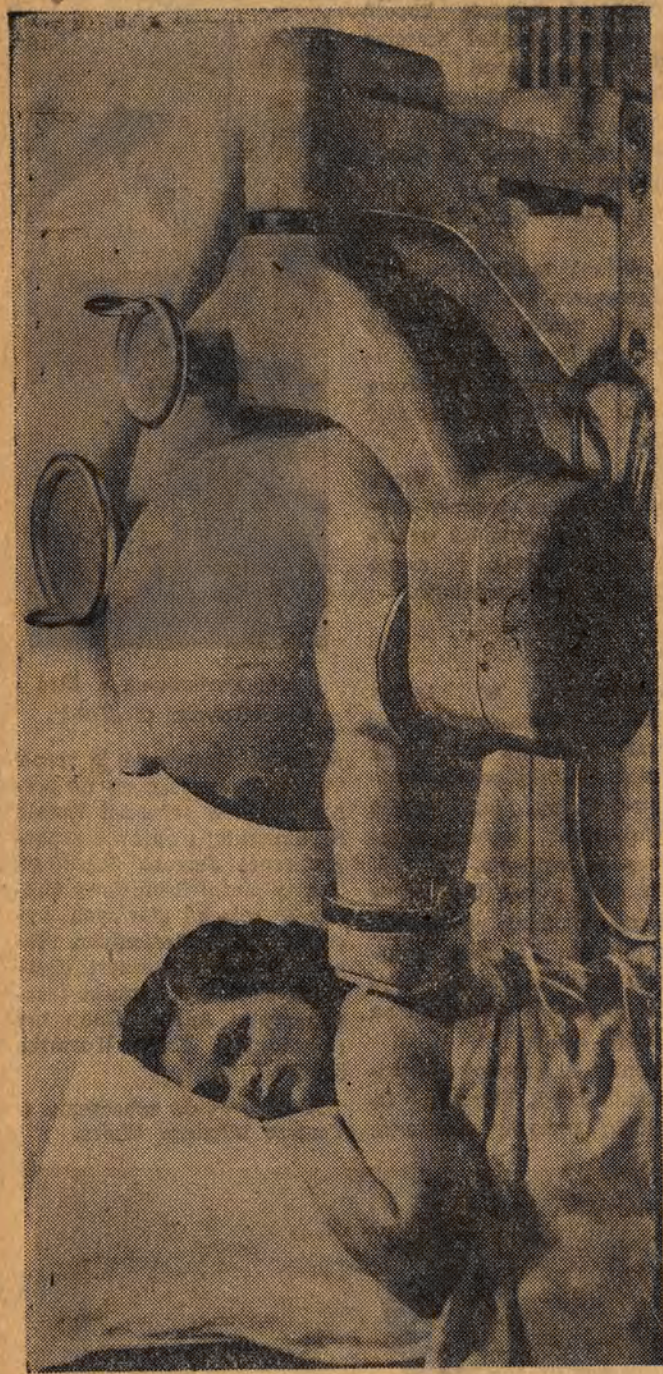
Wróg przed ojcem zamknął drzwi,
Ogrody murem zamurował,
Szkieł butelkowym murem karbował.
Zatruli siękami każdy potok
I od Lublińska do Włocławka
Szczelnie odcinając nas z dala.

Czasem w niedzielę, w skwarne ranki
Clagnęli na kształt ptaków błędnych —
Sen o zieleni zapomnieli
Nocą dokuczał — na wywiedliach
Trawach, pod pierwszym lepszym murem.
Rozpościerał chusty bure,
Herbatę z flaszek popijał,
Bez końca dzieł strofował.
Na długi jeszcze czas przed zmrokiem
Wrócili milcząc ciężkim krokiem,
Jakby im spieszno za żakardem.

Jeszcze nie pora, jeszcze nie czas
Wychylać dzbany lat młodocych,
Wiele nie tej pieszczoty, ani nieczasy
W muzeum wspomnień narodowych
Nie złożyliśmy, lecz oddajemy,
Co krosien — krosnom, co skib — planom,
Co ludzkie — dioniom utrudzonym,
Tworzymy nowe obyczaje.

W dni letnie aż po zmierzch czerwony
Park wypełniamy miedzią, piśnią,
Ogromny głosnik jak światłowod
Z rosochu dębu w cztery strony
Zabawę obwołuje leśną,
A przy estradzie tłum się mowi,
Ciężki z początku i nieśmiały...
Lecz to zostawiamy muzykowi,
Chórów, warkiemu baletowi,
Zapowiadaczom, polkom białym,
Placzącym brozom, co szumiały
W rytmach oberka L. niedzieli.
Tłum się rozrusza, rozweseli...
Najpierw na starych i na młodych,
Jakbyś piug wrzucił, się rozdziel,
Lecz kiedy liście jak jagody
Zaczerniewiały, a muzyka
„Pocztowców” kulawki grała,
Już tam nie dojdziecie po metrykach.
Polana tańczy prawie cała,
Ależki trzy i, w perspektywie,
Cienie drzew — skocznie, chyboliwie.

Atomy leczą



Leczenie pacjentów radioaktywnym kobaltem w Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Rentgenologii i Radiologii im. W. M. Mołotowa.

Nadawano im imiona starych, tajemniczych bogów. Uran był władcą nieba. Neptunium, plutonium — mówiono na niktę grudki tajemniczych pierwiastków, w których drzemia niezwykłe, tajemnicze siły. Neptun był przecież władcą mórz, a Pluton rządził groźnym podziemiem.

165 lat mija od chwili, kiedy zwrócono uwagę na owe tajemnicze proszki i metale. Od czasów Becquerela, od czasów Marii Curie-Skłodowskiej, od czasów Mendelejewa upłynęło niewiele lat — a jakież zmiany zaszły w obrazie naszego świata.

W dwu kierunkach poszli uczeni. Jedni wstąpili na służbę imperializmu. Poczęli

produkować bomby atomowe, zburzyli Nagasaki i Hirozimę.

Inni postanowili wykorzystać nie objęte siły atomów dla dobra ludzkości. 27 czerwca 1954 roku — po raz pierwszy w dziejach naszego globu ruszyła elektrownia o napędzie atomowym. Za miast tysięcy wagonów węgla — zamiast sily spadku wód — pracuje w niej mała leńka grudek uranu 200 gramów tego niezwykłego pierwiastka daje 100 tysięcy kilowatów energii elektrycznej.

W kole granowym, w tak zwanym reaktorze jądrowym — pisal uczonego radzieckiego E. Adirwicz — będzie można dokonywać rzeczy niezwykłych.

Na półce z książkami

KSIAŻKI
CORAZ PIĘKNIJSZE

Nie ma już dziś domu, w którym książka byłaby rzadkim gościem. W mieszkaniach robotników i w chatkach wiejskich widzimy już na każdym kroku półki, szafki, biblioteczki. Ustawione równym szeregiem, obłożone jasnym papierem, książki — przyjaciele czekają na każdą wolną chwilę człowieka.

I jeszcze jedno dodatnie zjawisko — stajemy się smakoszami ładnie wydanych książek, o dobrym druku, książek w pięknej oprawie. Chcemy mieć autorów wydanych w określonym formacie — by ustawiać ich dzieła obok siebie, jak bliźniacze siostry.

Ostatnio „Czytelnik” zerwał z dawnym smutnym nawykiem wydawania książek jednego autora w „różnych formatach”. I tak wydano już serię dzieł Gorkiego, cztery tomy Balzaka w ładnej jednolitej płóciennej oprawie. Szesć tomów Dickens — w jednolitym granatowym płóci. Na najbliższe miesiące zapowiedziane zostały pierwsze dwa tomy Czechowa. Ogółem ukazuje się 12 tomów dzieł tego pisarza.

MYCHAŁO
KOCIUBYŃSKI

Za mało, fianożowo za mało wydawano u nas przekładów dzieł wielkich pisarzy Ukrainy. Brak było tłumaczy znających doskonale język tego bratniego narodu. To, co drukowano — przekładało się raczej „z drugiej ręki” — przeważnie z języka rosyjskiego.

Obejście odrobiliśmy te zalety. Ostatnio „Czytelnik” wydał dwutomowy „Wybor dzieł” znakomitego pisarza ukraińskiego Mychała Kociubynskiego, świetnego prozaika i realistę z XIX wieku. Wybor, dokonany przez J. Jędrzejewicza — zaopatrzonego w światłą przedmowę M. Jakóbca.

Kibic ma głos

Butelka na stadionie

Smutnie zaczęły się rozgrywki ligowe. GKFK tak sprytnie wszystko obmyślił, że już po pierwszej niedzieli wplynęły dwa protesty. Obydwa identyczne treści. Jeden złożyło Ogniwo (Bytom) przeciw swej porażce z Ogniwnem (Kraków), drugi Unia (Chorzów) niezadowolona z przegranej z Gwardią (Kraków). I huk się narobiło na cały kraj. A wszystkie kluby, że obydwa protestujące zespoły z łaski GKFK musiał grać bez swych najlepszych piłkarzy. Czy to miło człowiekowi, gdy w sporcie, którego aparat organizacyjny kosztuje ciężkie pieniądze, dzieje się takie przykre sprawy? Gdy ten aparat nie wie, kiedy nasza reprezentacja wyjedzie za granicę, jak długo tam będzie przebywała, kiedy wróci itd., itp. Ba — nie wiedząc o tym, wyznacza mecz mistrzowski! Piłkarze znalazli drogę, by wyrazić przeciw takim metodom pracy energiczny protest. Ale co mają uczynić kibice? Kupowali bilety na mecz mistrzowski. Cieszyli się z mistrzowskich braków. A teraz się okazuje, że oglądali walkę towarzyską. Czy nie mają prawa oburzyć się i krzyknąć, że zostali... delikatnie mówiąc — wyprowadzeni w pole?

To był w ogóle czarny dzień dla kibiców. Zwłaszcza w Łodzi. Zaczęło się na przedmeczku. Widokiarze wybiegli na boisko w „dziesiątkę”. Na razie siedzieliśmy spokojnie, w przekonaniu, że jedenasty piłkarz łada chwila pojawi się w grze. Minuty płynęły i nie pojawiał się. Nie można powiedzieć — chłopcy grali nawet ładnie, młodzi Wieteski strzelali na bramkę, aż furczało, widocznie jednak było, że w nierównym pojedynku z liczącym się silniejszym przeciwnikiem nie na długo starczy im energii. A jedenasty zawodnik wciąż nie stawał.

Czemuż, u licha, nie pojawili zastępcy, skoro wyznaczony z jakichś nieznanych przyczyn nie przybył na mecz?

Nie wystawili, bo nie mieli. Nieprawdopodobnie! Zabrakło dostatecznej liczby chłopów do skompletowania pełnej drużyny piłkarskiej. Gdyby Widokiarze działali na pustyni, nie w tak dużym mieście, można by od biedy

zrozumieć... Ale jak nas uczy geografia, Łódź leży z dala od wszelkich pustynnych obszarów. Jest na ogół dużym miastem i pełno w niej młodych chłopów...

Ostatecznie — dziesięciu widokiarzy zremisowało z jedenastką warszawskich gwardzistów i mogliby to być powód do zadowolenia.

W parędziesiąt minut później zdarzył się wypadek, który na długo odebrał mi wszelką radość. Pewnej części widzów nie podobał się sędzia. Nie będę go bronił. Rzeczywiście, był zbyt tolerancyjny, przepuszczał sporo przewinień. Ale czynił to wobec obu drużyn i nie można go pościć o brak obiektywizmu. Każdy normalny człowiek potrafiłby to zrozumieć. Niestety, tego dnia między widzami także zrodził się wielki nieporozumienie. W koło chciał trafić W. Sędzię, który w całym naszym sporcie, w honor iśćkiego kibica. Było nam wszystkim wstyd. Przed stalimogrodzką trójką sędziów, przed warszawskimi gośćmi, przed warszawskimi piłkarzami, Wolanin przeżył nie wiem jak ciężką porażkę, było nie zdarzył się ten za wstydliwy, okropny wypadek.

Chuligan był jeden, to prawda. Ale skorzystał z pomocy wielu swych najbliższych na galerii sąsiadów, skoro ci go osłonił, gdy porządkowi chcieli ująć go. Sprawę oburzącego wypadek, przed warszawskimi gośćmi, przed warszawskimi piłkarzami, Wolanin przeżył nie wiem jak ciężką porażkę, było nie zdarzył się ten za wstydliwy, okropny wypadek.

Rozumiem, zdarzył się wam nieświadczenie ukryte chuligana. Nie czyście tego nigdy w przyszłości. Nie pozwólcie, aby nasz sport miał być narazem na niebezpieczeństwo ze strony osobnika, którego symbolem jest butelka. Chroście nasze stadiony przed butelką i przed chuliganami. Zwalczajcie ich! Tylko w ten sposób uratujemy dobre imię łódzkich kibiców, honor łódzkiej galerii.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

STUDIUM

C. A. Peronca
Tidstift för Schach, 1952

I nagroda



Białe szachy i atakują remis. Rozwiązanie będzie podane za tydzień.

STUDIUM

F. J. Prokop

II nagroda kwartalnego konkursu czechosłowackiego



Białe szachy i atakują remis. Rozwiązanie będzie podane za tydzień.

STUDIUM MANDLER

Białe: Kc7, a4, f2. Czarne: Kc3, b6, h7. Przed paru tygodniami ogłosiłm powyższe studium. Kilku czytelników sprasła znanymi łódzkimi szachistami podaje warianty, dowodzące, iż białe nie mogą wygrać, jak to było podane w naszym dziele. Wobec tego powstała ANKIETA DZIAŁU „SZACHY”

Kierownik działu „Szachy” prosi czytelników łódzkiego o pisemne wypowiedzenie się co do prawdy, dotyczących sposobu prowadzenia działu. Chodzi mianowicie o to, czy studiując nasz dział szachowy interesują zadania, studium, pozycje z partii, portrety komentatorów, materiały krajowy lub zagraniczny, kronika szachowa itd. Wypowiedzi należy przesyłać do redakcji z napisem na kopercie lub pocztówce „Szachy”.

ZAGADKA LITERACKA

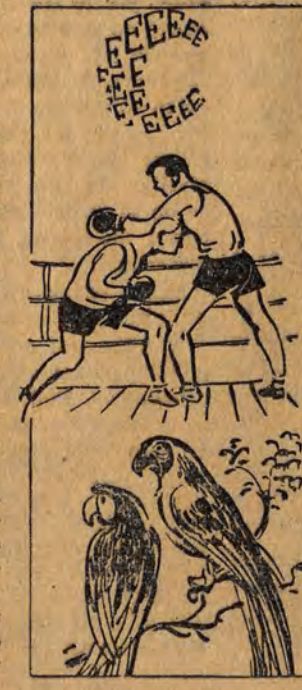
Napiszcie obok siebie nazwę narodowości słowiańskiej, pierwszą literą nazwiska autora książki pt. „Jak hartowała się stal” i pierwszą literą imienia Majakowskiego, a następnie odczytaj nazwisko klasika literatury rosyjskiej.

Termin nadsyłania rozwiązań: 25 września br.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 229 JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania rozrywkowego wysławały następujące osoby:

1. Janina Stratyńska, Zgierz, ul. P. Skarż 28, 2. Jęry Kaczkowski, Łódź, A. Aleksandrowska 159 m. 45, 3. Marian Sobkiewicz, Bronowice, 4. Broni, 4. Henryk Kosmala, Łódź, ul. Prędołniana 113 m. 6, 5. Jędywa Jędyk, Sokolniki, Szkoła Podstawowa, 6. Henryk Moysławski, Łódź, ul. Wierzbowa 20.



Ostrzem pióra

Wojciech Drygas

Historia z węzami

Jednej nocy kierownik zaopatrzenia Hiacynt Dydała zbudził się zrozozony zimnym potem, wydając okrzyk grozy, bo zobaczył we śnie swoją karierę, jak zlamana w samym środku opuszczała ze szlochami ciemną kłitkę biura POM w Opoczynie. Dla Dydały, który zniósłby każdą hańbę i zniewagę, było tylko mógł zachować na zawsze nietykalność kierowniczej rangi, był to cios potworny.



Nie dziwny się przeto, że nagle pojawił się w biurze w najgorszym humorze.

Jeszcze nie zdolał dościsnąć dobrze swego wieloklinowego krzesła z poręczami, kiedy okrutna wizja noca zmateriałizowała się z całą ostrością w osłonie dyrektora Wiewiórkiewicza.

— Panie Dydało — grzmiał dyrektor — w Łódzkiej mszycie oblać jablonki, w Dąbrowie sady zagrożone, a pan kropisz sprawozdania o gotowości sprzętu do akcji ratowniczej. A gdzie są, ja się pytam, węże? Gdzie? W ciągu trzech dni, panie Dydało, zamelduj się pa z brakującymi węzami!

Kierownik zaopatrzenia doznał takiego wrzenia, jakby kula ziemska przewróciła się na grzbiet, a wraz z nią jego spodnie i buraczki — w podkoszulek. Machnął wszakże na wszystkie ręka i zabrał się do studiowania książki telefonicznej.

Najpierw szukał pod literą „C”. Ale bez rezultatu. Owszem, były różne centrale zbytu odpadków poubojowych, sprzętu elektrotechnicznego itp., lecz żadna z nich nie trudniła się uptynieniem węży.

Szukał więc dalej. Litera „I” dała mu możliwość przeprowadzenia arcycekalowej rozmowy z profesorami Instytutu Zoologii Doświadczalnej. Węży na razie nie mieli. Sprzeżili się kategorycznie propozycji odstąpienia Dydałowi jadawitego grzechotnika, nawet w proponowanych przez niego ramach łączności miasta ze wsią. Natomiast skłonni byli sprezentować mu parę młodych świnek morskich, uodpornionych na działanie koklusu, Dydała ze świnek zrezygnował.

Szukał dalej. Pod literą „A” zawałał się przez aptekach i wówczas właśnie objawiła mu się fioletowa gęba Mateusza Zięlecia — z pobliskich Górów Poduchownych. Był to niewątpliwie jedyny

człowiek, który mógł czwartek wzmiankowany Zięlecia topił się dwukrotnie na torowisku, po czym odratowany z poszlakami samobójstwa wlaży na drzewo, wsadził rękę do dziupli, a nie będąc w stanie wyjąć jej z powrotem, przepisał się do samego rana na wysokość trzech pięt. Interwieniowała Ochotnicza Straż Pożarna.

I dalej: „...tenże Zięlecia z czwartku na piątek wpał do studni i przebywał w niej cztery godziny, zawieszony z poszlakami zabójstwa na linie od kołowrota. Wydobyt w powierzoną ujętą w cyfry, posęgowane w specjalnym wykazie, gdzie każdy litr zbytecznej krwi miał swoje konto.

Propozycję Dydały, aby w ciągu trzech dni dostarczył dla POM kilkanaście służbowych węży, Zięlecia przyjął bez entuzjazmu. Nigdy nie czuł w sobie dość talentu, aby się porwać do tego. Wolał trzymać się po staremu piławe, tresowanych piław ze świeżego odłowu, które rzekomo wysysały krew systemem kulakim — bez robenia dziurek.

— Co do piławek — drapał się w głowę Zięlecia — nie powiem, mam ja niejakie doświadczenie. Czek wsiada na przynię wisiy kulus do stawu, rusza palcami po sznurach, a pan kropisz sprawozdania o gotowości sprzętu do akcji ratowniczej. A gdzie są, ja się pytam, węże? Gdzie? W ciągu trzech dni, panie Dydało, zamelduj się pa z brakującymi węzami!

Na tym zakończyły się przygody pijanego jak bela Zięlecia, a rozpoczął się dramat kierownika Dydały. Początkowo wszystko zapowiadało się wspaniale. Zidentyfikowane co do przydatności zaszkodziło dostarczone mu wcześniej.

W tym rzecz — stwierdził Dydała — żeby wybadac aptekarkę, co zawiera ów kielich. Bo na przykład koty ciągną do kropki walerianowych, a znowu łasce, jak wiadomo, prze-



padają za zwyczajną terpentyną. Zięlecia pęcał się dtonią w fioletowe czło-

— Nic, tno w tym kieliszku jest ankoł — skonstruował autorytatywnie. — Dajcie lterek spirytu — dostarczę wam węży.

Dydała przysłał na wszystko z ochotą. Przez następne trzy dni z treserem piławek działy się niestworzone rzeczy, co odnotowane ka z pobliskich Górów Poduchownych. Był to kronicie milicyjne: A mianowicie:

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

rankiem w poniedziałek. Natychmiast więc zameldował się z pułapką na szczury w gabinecie dyrektora Wiewiórkiewicza. Zwierzchnik rozmawiał przez telefon i kazał mu czekać.

Przysiadł więc Dydała na brzęku krzesła, podał biurka, układając w głowie treść meldunku, którym chciał obwieścić swój sukces. Zwołnił też zawczasu zamknięcie pułapki. I wtedy stała się rzecz straszliwa. Dwadzieścia węży wypięzło błyskawicznie na podłogę, zmykając, by we wszystkich kierunkach szukać zaciśnogo kąta. Dydała stracił głowę. Usiłował wypaść złośliwe gady, ale gdzie tam! Węży było za wiele!

W minutę później sekretarka Elżbieta Zięba, stukająca pracownicę na maszynę do pisania, zachichotała dziwnie, raz i drugi, potem przestała w ogóle stukać, zanosząc się histerycznym śmiechem, który wprowadził w stan nieustającej wibracji wszystkie szyby w oknach.

— Ależ panie dyrektorze! — piszczała, kryjąc twarz w dionich. — Panie dyrektorze... Naraz drgnęła, ułożyła głowę i zająrzała podejrziwie w wyciele bluzki. Wtedy doznała wstrząsu nerwowego. Z ochryplym wraskiem „Jestem kuszona przez węży!” — wskoczyła jednemu susem do kasy pancernej, skąd wydobyla ją w stanie, kompletnego rozczarowania.

W jakimż czasie po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

Odpryski

Brak świeżego powietrza

Trzy lata powagi naukowej w dziedzinie meteorologii łamały sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki parnych nocnych w osiedlu rządowym w Bonn (Niemcy zachodnie). Rozwiązanie zagadki według analizy naukowej brzmi:

„Następuje tutaj silne noce ocieplenie przy nieznacznej formacji ozonu połączonej z wiel-

ką koncentracją pyłu. W pobliżu ministerstwa finansów i ministerstwa spraw wewnętrznych dochodzi do nieznacznego przewietrzenia często jeszcze tworzącej się mgły. Brakuje świeżego powietrza.”

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

rankiem w poniedziałek. Natychmiast więc zameldował się z pułapką na szczury w gabinecie dyrektora Wiewiórkiewicza. Zwierzchnik rozmawiał przez telefon i kazał mu czekać.

Przysiadł więc Dydała na brzęku krzesła, podał biurka, układając w głowie treść meldunku, którym chciał obwieścić swój sukces. Zwołnił też zawczasu zamknięcie pułapki. I wtedy stała się rzecz straszliwa. Dwadzieścia węży wypięzło błyskawicznie na podłogę, zmykając, by we wszystkich kierunkach szukać zaciśnogo kąta. Dydała stracił głowę. Usiłował wypaść złośliwe gady, ale gdzie tam! Węży było za wiele!

W minutę później sekretarka Elżbieta Zięba, stukająca pracownicę na maszynę do pisania, zachichotała dziwnie, raz i drugi, potem przestała w ogóle stukać, zanosząc się histerycznym śmiechem, który wprowadził w stan nieustającej wibracji wszystkie szyby w oknach.

— Ależ panie dyrektorze! — piszczała, kryjąc twarz w dionich. — Panie dyrektorze... Naraz drgnęła, ułożyła głowę i zająrzała podejrziwie w wyciele bluzki. Wtedy doznała wstrząsu nerwowego. Z ochryplym wraskiem „Jestem kuszona przez węży!” — wskoczyła jednemu susem do kasy pancernej, skąd wydobyla ją w stanie, kompletnego rozczarowania.

W jakimż czasie po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

Z teki karykaturzysty

Po odrzuceniu EWO przez parlament francuski ekcje na giełdzie nowojorskiej zaczęły spadać gwałtownie. (Z prasy)

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił mi się w poufnej rozmowie: — Wyobraźcie sobie, co ten Dydała najlepszego zrobił. Miał, bałwan, postać się o nowy komplet węży gumowych do opryskiwaczy na mszycę — dwadzieścia zaskrońców. I co z takim zrobić?

— W jakiż czas po tych wypadkach dyrektor Wiewiórkiewicz żalił

